

Edward Kasperski

KONRAD GÓRSKI I KONTEKSTY TEORETYCZNE

(neoidealizm, pozytywizm, hermeneutyka, aksjologia)

I

Myśl badawcza Konrada Górskiego uderza żywością i bogactwem idei. Okoliczności historyczne — nie zawsze związane wprost z autonomicznym rozwojem nauki i stanem refleksji humanistycznej — sprawiły, że nie znalazła ona w Polsce takiego odzewu, na jaki rzeczywiście zasługiwała. Te wątki teoretyczne, które kontynuowała, uległy częstokroć zerwaniu, konteksty teoretyczne, które były dla niej żywotne, wypadły z obiegu lub zostały zatarte, postulaty i propozycje — częściowo zignorowano. Nie pojawili się również następcy, którzy wiarygodnie i przekonująco potrafiliby na szerszym forum bronić dziedzictwa tej myśli, dostosowywać je do aktualnego stanu badań, wzbogacać nowymi ideami i odkrywać w nim pomysły dotąd nie wyeksploatowane. Ten stan rzeczy zachęca do tego, by do dorobku wybitnego polonisty, badacza i teoretyka literatury odnieść się w sposób problematyzujący i u w s p ó ł c z e ś n i a j ą c y, nie zaś wyłącznie antykwaryczny. To zaś oznacza, iż pytaniu, jak i w czym dorobek ten styka się z dniem dzisiejszym, należy dać pierwszeństwo przed pytaniem, czym był on w przeszłości i dla przeszłości.

Jak wiadomo, Konrad Górski był „znaczącym” teoretykiem literatury. Słowo „znaczący” wymaga tu krótkiego wyjaśnienia. Otóż znaczenie wileńsko-toruńskiego badacza nie polegało bynajmniej na rozgłosie oraz na wpływie wywieranym przez idee, które wyznawał, nad którymi pracował i które głosił. Można by rzec, iż znacząca była przede wszystkim — dotyczy to głównie, aczkolwiek nie wyłącznie, okresu po drugiej wojnie światowej — osobność czy o d r ę b n o ś ć jego stanowiska teoretycznego. W sytuacjach, które odznaczały się spotęgowaną uniformizacją i powszechnym nieomal konformizmem, Górski — tak przedziwnie ukazujący w swej osobowości coś zbieżnego z brawurą Jacka Soplicy, buntowniczością bajronicznego Giaura, wzniosłością Konrada i oczywiście komizmem Don Kichota — nie lękał się płynąć pod prąd i wypowiadać zdanie własne. Miał odwagę być indywidualnością — nawet wówczas, gdy jego postawa budziła opór środowiska lub wręcz spotykała się z agresją i ściągala nań szykany.

W teorii literatury (do niej głównie odnoszą się dalsze uwagi) oparł się koniunkturom najpierw formalizmu i fenomenologii w dwudziestoleciu międzywojennym, potem po wojnie — marksizmu i strukturalizmu. Nie znaczyło to jednak, że był głuchy i ślepy na nowe idee w humanistyce i badaniach literackich. Nie znaczyło też, że odrębność własnego stanowiska zawdzięczał uporowi lub uprzedzeniom. W istocie rzeczy zawdzięczał ją krytycyzmowi oraz przekonaniu — niekiedy bardziej intuicyjnemu niż przyjętemu świadomie — iż podążanie owczymi szlakami niewątpliwie ułatwia życie, lecz merytorycznie często prowadzi donikąd. Pozostawia ono ponadto ogromne obszary zjawisk literackich poza obrębem uwagi badawczej. Dotyczyło to również tradycji humanistycznych i literaturoznawczych, o których — w pogoni za ostatnią modą lub naginając się do koniunktury — zapomniano zbyt pośpiesznie, choć tkwiły w nich ożywcze i cenne inspiracje. Pogląd ten sprawiał, że Górski w odwiecznej kłótni „starych z nowoczesnymi” opowiadał się niejednokrotnie po stronie tych pierwszych, bieg zdarzeń wykazywał zaś później, że racje były nierzadko (choć nie zawsze) po jego stronie.

W teorii zajmował tedy stanowisko otwarte i chłonne, wrażliwe na zmiany i przewartościowania dokonujące się w nauce o literaturze, w sposobach myślenia o jej przedmiocie i metodach jego badania oraz w podstawowych dyscyplinach humanistycznych. Był w tym względzie encyklopedycznie w s z e c h s t r o n n y. Należał do historyków literatury i badaczy tekstu literackiego, którzy nie dali posłuchu dominującej przemożnie w trzecim ćwierćwieczu tendencji ograniczającej badania literackie do zagadnień literackości. Dostrzegał w niej bowiem raczej ograniczoność jej zwolenników — chęć uprawiania wąskiej specjalizacji — niż konieczność rozwojową dyscypliny. Odnosząc się ze wszech miar pozytywnie do literackiej „sztuki słowa” i wnosząc zresztą wybitny wkład w badanie języka twórców (*Słownik Mickiewiczowski!*), Górski ze szczególną mocą wydobywał aktywną rolę t r e ś c i w powstawaniu i funkcjonowaniu literatury. Formalistycznej tezie głoszącej, iż „zawartość treściowa jest wynikiem odnowienia i uniezwyklenia zużytych środków wyrazu artystycznego”, przeciwstawiał pogląd, że „nowa treść zmusza do wypracowania nowego kształtu wypowiedzi literackiej”¹. Rzecz jasna, powyższy pogląd świadczył na pozór o głębokiej zależności od formalistów, tyle że nie przez naśladownictwo, lecz przez n e g a c j ę, odwrócenie znaków wartości wiązanych z pojęciami: forma — treść. Pojęcia te, podobnie jak typ łączącej je relacji, utrzymywały się również w twierdzeniu odwróconym i na tym polegała owa zależność Górskiego od przeciwnika. Jednakże nie to było najważniejsze.

1 K. Górski *Rozważania teoretyczne. Literatura, muzyka, teatr*, Lublin 1984, s. 8. Por. także s. 46, 54-55.

Zmiana priorytetów w relacji: forma — treść stanowiła również zmianę priorytetów teoretycznych i praktyczno-badawczych. Nasuwała pytanie, czym jest „nowa treść” i w jaki sposób uobecnia się ona w literaturze. Pociągała za sobą zmianę sposobu myślenia o literaturze, słowem, konieczność wypracowania innego niż formalistyczny i strukturalny paradygmatu, uwzględniającego wszelako pozytywne osiągnięcia obu tych kierunków.

Idea Górskiego zasadzała się więc na tym, by obowiązujący w myśleniu o literaturze paradygmat formy zastąpić paradygmatem treści. Konieczna jest tu jednakże precyzja sformułowań, gdyż w przeciwnym wypadku powyższe twierdzenie mogłoby prowadzić do nieporozumień. Otóż słowo „zastąpić” nie powinno narzucać wrażenia, że chodzi o zdeprecjonowanie lub zgoła wyeliminowanie — według określeń Górskiego — problematyki „środków wyrazu artystycznego” i „kształtu wypowiedzi literackiej”. Intencją omawianego teoretyka i badacza literatury, jak wolno sądzić, było w c i e l e n i e formalistycznego, strukturalnego czy nawet fenomenologicznego paradygmatu formy do bardziej pojemnego i dynamicznego odeń paradygmatu treści. Uważał on za oczywiste, że „formalne” z pozoru pytania o celowość środków wyrazu lub kształtu wypowiedzi były w istocie rzeczy ukrytymi pytaniami o ich s ł u ż e b n o ś ć wobec sensów, które środki te i kształty wyrażały, utrwały, komunikowały czy zwielokrotniały.

II

Trudność w rozwinięciu i sprecyzowaniu paradygmatu treści przejawiała się w tym, iż Górski pytania o treść — o znaczenie i sens w literaturze — nie formułował w porządku systematycznym, lecz w porządku p o l e m i c z n y m i h i s t o r y c z n y m. Miało to wpływ na sposób rozwiązywania postawionego problemu i na udzielane odpowiedzi. W porządku polemicznym rzecz bowiem sprowadzała się ostatecznie do tego, czy „zawartość treściowa” istotnie wynikała, jak utrzymywali formalisci, z „odnowienia i uniezwyklecia zużytych środków wyrazu artystycznego”, tj. czy była ona względem nich czymś pochodnym i wtórnym. Górski odpowiadał przecząco, ale niepostrzeżenie dla siebie przyjmował ukryty w pytaniu zdradliwy „dar Danaów”. Tkwił on m.in. w sformułowaniu „zawartość treściowa”, które zresztą leksykalnie zdawało się proveniencji Ingardenowskiej. Sugerowało mylnie, iż treść jest w utworze elementem s t a ł y m, wymiernym i policzalnym, niczym jakaś substancja w naczyniu. Narzucało wyobrażenie utworu jako wydzielonej, rzeczowej, statycznej i zamkniętej całości, co rodziło dalsze nieporozumienia i mogło prowadzić do błędnych wniosków badawczych.

Bardziej złożona wydaje się kwestia porządku historycznego, który stanowił klucz do zrozumienia stanowiska teoretycznego badacza. Górski, jak wolno mniemać, był niejako z usposobienia myślicielem zarazem konserwatywnym i pluralistycznym, toteż chłonał idee pochodzące z różnych źródeł i nurtów oraz dążył do ich s y n t e z y, tj. do uzgodnienia i połączenia w obrębie w miarę spójnej całości. Nie był jednak eklektykiem. Przed eklektyzmem chroniły go sceptycyzm i krytycyzm oraz kryterium zdrowego rozsądku, które nakazywało teorię dostosowywać do faktów, a nie odwrotnie. Jest jednak niezaprzeczalnym faktem, iż łączył w swej postawie teoretycznej wiele różnych tradycji, do których z reguły odnosił się wybiórczo i bez nabożeństwa i z których swobodnie przejmował te czy inne myśli, przydatne mu do własnych koncepcji. Nie wszystkie te tradycje były u niego na równi, za pan brat. Można w jego dorobku — zmiennym i żywo reagującym na przemiany historyczne — wyróżnić nurty, układy odniesienia i konteksty, którym należy przyznać pierwszeństwo przed innymi.

Należał do nich przede wszystkim n e o i d e a l i z m. Jeśli wyjść od rozumienia tego kierunku sprecyzowanego przez Stefanię Skwarczyńską², jego aktywność oraz wpływ na naukę o literaturze obejmowały okres od końca XIX w. aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Neoidealizm — łączony często z nazwiskami Benedetto Crocego, Henri Bergsona i Wilhelma Diltheya — nie był formacją jednorodną i jednonurtową. Również jego przekładnie na kategorie literackie nie były jednolite. Z dzisiejszej perspektywy można go uznać za próbę — niezbyt chyba udaną i nie zawsze płodną — a n t r o p o l o g i c z n e g o myślenia o literaturze, opozycyjną zarówno wobec pozytywistycznego kultu nagich, neutralnych i samodzielnych faktów, jak też wobec formalistycznego kultu samoistnej i samocelowej formy. Jego antropologizm wypada z kolei uznać za połowiczny i w znacznym stopniu negatywny. Przejawiał się on w szczególności w krytyce postrzeganego „w świecie człowieka” rozdarcia na poddaną determinacjom przyczynowo-skutkowym przyrodę oraz pogrążającą się w anonimowości i urzeczowieniu kulturę; w dążeniu do ich r e i n t e g r a c j i. Krytyka oraz dążenia te zamieniały neoidealizm częstokroć w afirmację indywidualistycznie rozumianej p o d m i o t o w o ś c i, jednakże nie była to tendencja wyłączna lub nawet przemożna. Wyraźnym pragnieniem jego przedstawicieli i zwolenników było wszelako pokonanie obcości otaczającego ich — zewnętrznego — świata i drogę do urzeczywistnienia tego celu upatrywali niekiedy w jego „uwewnętrznieniu”, we „wczuciu się” weń, przeżywaniu go, w ekstatycznej z nim jedności.

² Rzut oka na rozwój badań literackich od przełomu antypozytywistycznego do roku 1945, w: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńskiej, t. II, cz. 1, s. 16-55.

Składnikami neoidealizmu były m.in. witalizm, intuicjonizm, woluntarystyczny aktywizm (wzmocniony przez nietzscheanizm), antyracjonalizm oraz psychologizm, odwołujący się do introspekcji oraz empatii. W krytyce i badaniach literackich melanż tego rodzaju owocował nierzadko aprioryzmem ocen i konstrukcji teoretycznych; prowadził do subiektywnie utwierdzonego normatywizmu; motywował biografizm i psychologiczny genetyzm.

Kluczowymi kategoriami były wszak w neoidealizmie — zwłaszcza w bliskim Górkowskiemu pod wieloma względami diltheyizm — „życie” i „przeżycie”, co skłaniało do poszukiwania ich odpowiedników w utworach oraz do wydobywania w ich stylu i treści motywów witalistycznych, egzystencjalnych i psychologicznych. Uwydatniały one związek między dziełem i życiem, osobowością autora i jego twórczością, egzystencją i sensem. Naświetlały i porządkowały zjawiska literackie według reguł *p o z a l i t e r a c k i e h*. Nie zawsze, co prawda, życie i przeżycie ujmowano w sposób biologizująco-witalistyczny. Kategorie wyrazu — łącząc (B. Croce) albo rozdzielając i nawet przeciwstawiając sobie wyraz i to, co wyrażane — uzmysławiały znaczący i z n a k o w y charakter zjawiska ekspresji oraz nasuwały pytanie o powiązane z nim s t r u k t u r y s e n s u. Badawcze konkretyzacje tych wątków neoidealizmu dawały niekiedy interesujące i trwałe rezultaty, na przykład w stylistyce K. Vosslera i L. Spitzera. Skupienie uwagi na powiązaniach stylu i sensu z autorem — jego osobowością i biografią — czyniło neoidealistyczną antropologię bardziej wiarygodną niż podkreślanie roli intuicji lub typologie przeżyć i postaw życiowych, które raziły najczęściej dowolnością i ubóstwem myśli.

Neoidealizm stanowi dziś formację historyczną, w zasadzie zamkniętą i przebrzmiałą, podobnie jak współczesny mu neokantyzm. Nie znaczy to oczywiście, że we wszystkim, co głosił, był bezpłodny lub bezpotomny. Rzecz raczej należy ocenić w ten sposób, że niektóre składniki okazały się martwe, inne natomiast weszły do ogólnohumanistycznego kanonu i przestały być odbierane na tle i w związku z neoidealizmem; jeszcze inne oddziały twórczo na wielu wybitnych myślicieli i pozostawiły trwałe ślady w naukach humanistycznych. Trzeba do nich zaliczyć choćby wspomnianą wyżej kategorię *w y r a z u*, która stała się centralnym obiektem zainteresowań teoretycznych Górkowskiego w książce *Poezja jako wyraz*. Inne ważne kategorie nobilitowane przez omawiany kierunek to osobowość, światopogląd (*Weltanschauung*), wartości oraz rozumienie, które stało się węzłowym pojęciem dwudziestowiecznej hermeneutyki. Na tym też tle należy sytuować myśl teoretyczną omawianego tu uczonego oraz przeciwstawiany przezeń formalizmowi paradygmat treści, Uwarunkowany przez zastany i kontynuowany przezeń dyskurs teoretyczny, jej źródła — siła

ją generujących — poszukiwał w czynnikach względem literatury (literackości) heterogenicznych.

III

O ile neoidealizm stanowił rzeczywiście jeden (aczkolwiek nie jedyny) z ważnych układów odniesienia dla Konrada Górskiego, o tyle trzeba też stwierdzić, iż nawiązywał on w nim raczej do wątków produktywnych niż do tych, które szybko się zdezaktualizowały. Nie działał tu bynajmniej jakiś ślepy instynkt lub przysłowiowy szósty zmysł. Działy natomiast elementy kultury intelektualnej, które tworzyły przeciwwagę dla „szaleństw” neoidealizmu, takich jak irracjonalizm lub wybujały i kapryśny subiektywizm. Do jej składników należały m.in. praktyczny perfekcjonizm i klasycyzujący smak literacki Górskiego, nade wszystko zaś — k u l t u r a p o z y t y w i z m u, z której trwale przyswoił sobie r a c j o n a l i z m, zmysł o b i e k t y w i z m u oraz trzeźwy, zdroworozsądkowy k r y t y c y z m. Miarkująco działały również niektóre współczesne Górskiemu rodzime tendencje i postawy w świecie nauki: duże wymagania stawiane filologii przez takich jej prominentnych przedstawicieli, jak chociażby Juliusz Kleiner i Zygmunt Łempicki oraz — na innym planie — kultura logiczna szkoły lwowsko-warszawskiej.

Konsekwencją uosabianej przez Górskiego „syntezy przeciwieństw” — łączenia tezy (pozytywizmu) i antytezy (przełomu antypozytywistycznego z preferencją dla *Geisteswissenschaften* według propozycji W. Diltheya) — było, z jednej strony, ograniczenie roszczeń teorii do budowania konstrukcji nie liczących się z praktyką i realiami oraz, z drugiej strony, przekonanie o jałowości kolekcjonowania faktów, które nie układają się w żadne sensowne całości. Inaczej mówiąc, odrzucił on dwie skrajności: konstrukcje niezdolne do porządkowania i wyjaśniania faktów oraz gromadzenie i prezentowanie danych, pozbawione problematyzacji i myśli przewodniej, uniemożliwiające dokonanie syntezy i sformułowanie oceny. Zgodnie z drogą mu zasadą złotego środka, teoria i fakty powinny wzajemnie się równoważyć, uzupełniać i naświetlać.

Istotą syntezy historycznoliterackiej, teoretycznej lub światopoglądowej było zatem w postępowaniu Górskiego zebranie różnorodnych faktów oraz towarzyszących im interpretacji, krytyczne przenicowanie jednych i drugich oraz zestawienie ich w spójną logicznie i pojęciowo, znaczącą całość. Ogólne koncepcje należało tedy porównywać z faktami, do których się interpretująco i wyjaśniająco odnosiły, oraz weryfikować je, zgodnie z klasyczną definicją prawdy, czyli ze względu na odpowiedniość (*adaequatio*) myśli i rzeczy. Mimo

widocznej niechęci do filozoficznego materializmu i deklarowanych sympatii dla idealizmu (w wersji, jak można sądzić, obiektywnej i racjonalistycznej) Górski w rzeczywistości w swej praktyce badawczej kierował się regułą *d o s t o s o w y w a n i a m y ś l i d o r z e c z y* — łącznie z postulatem korygowania myśli, która ujmowała je fałszywie — a nie odwrotnie. I to właśnie świadczyło o jego głębokich związkach z kulturą pozytywizmu wraz z ukształtowanym w jej łonie ideałem naukowego obiektywizmu, któremu starał się pozostawać wierny w całej swej karierze badawczej i akademickiej. Czy mu się to zawsze udawało — to już całkiem inna sprawa.

Uznając, iż fakty mają pierwszeństwo przed teorią i orientacją wartościującą badacza, Górski zauważał także, iż same w sobie oraz w oderwaniu pozostają one nieme, głuche i ślepe. Dopiero synteza łącząca je z nadającą sens, porządkującą i wyjaśniającą myślą badacza zamienia kolekcje faktów w logicznie zbudowane, znaczące i sensowne konstrukcje naukowe. W syntezie badacz nie pozostaje zatem *tabula rasa* ani też nie staje się przeźroczystym, neutralnym medium istniejącej poza nim samym rzeczywistości. Wnosi do niej własną *o s o b o w o ś*

, *p u n k t w i d z e n i a* oraz *o r i e n t a c j ę w a r t o ś c i u j ą c ą*. Potrzeba takiej orientacji wyłania się m.in. w następstwie tego, że synteza różnicuje fakty co do ich znaczenia (ważności) ze względu na ich miejsce oraz udział w nadrzędnej, porządkującej je konstrukcji (całości) i tym samym dokonuje ich *h i e r a r c h i z a c j i*. Jednakże konkretne decyzje w kwestii kryteriów hierarchizacji podejmuje badacz, który nie jest w stanie zawiesić lub wziąć w nawias własnej osobowości, wykształcenia, czasu historycznego, narodowości czy religii. Nie potrafi przekreślić tradycji kulturalnych i literackich, które na niego oddziaływały i których sam bywa zazwyczaj ogniwem. Dlatego synteza badawcza dokonywała się według Górskiego co najmniej w dwóch przekrojach: w sferze porządkowania i hierarchizacji faktów oraz — na drugim planie — przez *z e s p o l e n i e* czynników podmiotowych z przedmiotowymi.

Ten drugi plan wskazywał, iż Górski nie mieścił się bez reszty w scjentystycznej kulturze pozytywizmu i empiryzmu. Śladem przełomu antypozytywistycznego — najwyraźniej w jego wersji neoidealistycznej, a także, być może, pod wpływem neokantyzmu — uznawał aktywną rolę podmiotu (badacza) w poznaniu oraz możliwość wniesienia przezeń *k o n s t r u k t y w n e g o* wkładu w jego ostateczny rezultat³. Tym samym sprzeciwiał się

³ Inaczej rzecz ujmował na przykład R. Ingarden, który domagał się „wykluczenia reakcji uczuciowych z badawczego przedestetycznego poznawania dzieła literackiego” oraz „stłumienia” w podmiocie poznającym ewentualnych reakcji estetycznych (Studia z estetyki, t. I, Warszawa 1957, s. 155). Zob. także s. 235.

pozytywistyczno-naturalistycznemu fetyszowi „nagich faktów” oraz rozwiewał iluzje co do zupełnej neutralności badacza i czystego obiektywizmu. Jednak również w tym wypadku trzeba przestrzec przed uproszczeniami i nieporozumieniami. Podobnie jak w konfrontacji z pozytywizmem nie był typowym obiektywistą, tak w zestawieniu z aktywizmem poznawczym podmiotu nie był bynajmniej subiektywistą.

Rozwikłanie tego paradoksu wymaga krótkiego wyjaśnienia. Otóż nie był on subiektywistą w tym znaczeniu, iż nie uważał indywidualnego podmiotu — konkretnego badacza literatury — za instancję o s t a t e c z n ą i w swych uprawnieniach niepodważalną. Nie traktował jego smaku, ocen i sądów poznawczych jako uprawnionych na mocy uznania jednostki za absolut i świat samoistny i samowystarczalny. W tym względzie rozmiął się zasadniczo z radykalną, neoidealistyczną filozofią podmiotu. Uważał bowiem, że orientacja wartościująca badacza nie może wynikać z kaprysu i przypadkowych decyzji jednostki. Sądził, podobnie zresztą jak współcześnie podkreśla to tradycjonalistyczna hermeneutyka H.-G. Gadamera, iż powinna osadzać się w podstawowych i trwałych nurtach tradycji naukowych i kulturalnych, uwzględniać racje wspólnoty narodowej, religijnej lub społecznej. To właśnie uwalnia ją od przypadkowości i zapobiega skrzywieniom subiektywizmu.

IV

Jednym z najbliższych Konradowi Górkowskiemu kontekstów teoretycznych była bez wątpienia h e r m e n e u t y k a . Można ten kontekst powiązać w szczególności z Wilhelmem Diltheyem, autorem poświęconej Schleiermacherowi, twórcy nowoczesnej hermeneutyki, monografii *Leben Schleiermachers* (1870) oraz kluczowej dla dwudziestowiecznych dziejów tej dyscypliny rozprawy *Powstanie hermeneutyki* (1900), której odległe echa pobrzmiewały również w książce Górkowskiego *Poezja jako wyraz*. W hermeneutyce Diltheya mógł on znaleźć takie m.in. punkty styczne z własnymi zainteresowaniami i upodobaniami, jak nawiązania do myśli romantyzmu, teoria ekspresji w charakterze podstawy do rozumienia oraz interpretacji tworców kultury, sztuki i literatury, pozytywistyczne z ducha dążenie do uzyskania interpretacji powszechnie ważnej i tym samym opierającej się pokusom subiektywizmu i relatywizmu. Dilthey podniósł hermeneutykę — dyscyplinę o pozycji podrzędnej, jedną z wielu dyscyplin filologicznych — do rangi nauki m i ę d z y d y s c y p l i n a r n e j , integrującej i uniwersalnej. Za właściwy jej przedmiot uznał najszerzej pojętą dziedzinę wyrazu: nie tylko w kulturze, lecz we wszelkiej działalności człowieka, łącznie z polityką, życiem społecznym, religią oraz

ekonomią. Mógł być bliski Górkowskiemu także dlatego, iż w indywidualnych ekspresjach, odzwierciedlających „rzeczywistość wewnętrzną” oraz będących „śladami ludzkiej egzystencji”, poszukiwał związków i prawidłowości ponadindywidualnych, wyrażających „ducha obiektywnego”. Słowem, odnosił domenę wyrazu do tkwiących u jej źródeł i podstaw struktur sensu.

„Jeżeli wszelka czynność świadoma — pisał Górski w pracy *Poezja jako wyraz* — jest pewnym zjawiskiem psychicznym, przeżywaniem jakichś określonych stanów właściwych tylko doznającemu ich podmiotowi, to wytwór jako zobjektywizowany wynik owych osobistych stanów i przeżyć nie jest zjawiskiem psychicznym, lecz będąc ukształtowaniem pewnej treści duchowej, jest zjawiskiem duchowym”⁴. Wyraz, czyli ekspresja, stanowił według autora „uzewnętrznienie wytworu duchowego za pomocą znaków postrzegalnych dla innych ludzi i umożliwiających im przekazanie treści duchowej wspomnianego wyrazu”, natomiast rozumienie przejawiało się w „uchwyceniu całkowitym owej treści przez osobnika dostrzegającego wspomniane znaki”⁵. Tym samym kategorie wyrażania i rozumienia uzasadniały utożsamienie poezji ze „sztuką komunikowania najintymniejszych i najsubtelniejszych treści duchowych za pomocą języka”⁶. Dokonując tedy wyodrębnienia w akcie ekspresji elementu wyrażającego oraz wyrażanego, badacz utożsamiał wyraz w istocie rzeczy z językiem osobniczym, a u t o r s k i m, stanowiącym indywidualną modyfikację języka ogólnego (konwencjonalnego). Elementem wyrażanym były natomiast według niego „treść wewnętrzną”, obejmująca wszelkie percepcje, pomyślenia i akty woli, oraz „całokształt życia duchowego człowieka”⁷.

Definicje i rozróżnienia powyższe wskazują m.in. na chęć ominięcia pułapek psychologizmu i genetyzmu, które groziłyby wówczas, gdyby utwór został uznany za zjawisko „psychiczne”. Niewątpliwie powstaniu utworu towarzyszą jakieś zjawiska psychiczne występujące u jego autora, jednakże Górski podkreślał, iż wywodzi się ów utwór z „czynności świadomych” oraz jest „ukształtowaniem pewnej treści duchowej”. Definicja ta — formułowana w języku brzmiącym dziś nieco archaicznie — wydobywała tedy, zgodnie zresztą z filozoficzną intencją neoidealizmu, a k t y w i z m i s p r a w c z o ś ć podmiotu (autora) w stosunku do pochodnego względem jego stanów, przeżyć i czynności świadomych

4 *Rozważania teoretyczne*, s. 15.

5 Tamże, s. 16.

6 Tamże, s. 71.

7 Tamże, s. 72.

wytworu. Dowodziła uznawanego przez badacza p r y m a t u fenomenu ludzkiego (psychicznego, egzystencjalnego, osobowego czy społecznego) względem fenomenu rzeczowego, tj. artefaktów literackich i szerzej — kulturowych. Zamiast, jak czyniły to „przedmiotowe” kierunki w badaniach literackich (formalizm, fenomenologia, strukturalizm), wywodzić podmiot autorski z utworu, postępowwała odwrotnie, wywodziła utwór z autora. Górski jednak bronił się przed biografizmem. Podkreślał „zobiektywizowany” status utworu oraz jego charakter „duchowy” i „znakowy” zarazem. „Duchowość” w tym kontekście znaczyła jednak tyle, iż znaki wyrażają, utrwalają i komunikują określone „treści”, których ostatecznym źródłem są ludzkie „czynności świadome” oraz działalność znacząca. Widocznym rysem hermeneutyki Górskiego był jej swoisty antropologizm: zbiór humanistycznych w swej genezie i wymowie przekonań o człowieku, jego naturze i powołaniu.

Nasuwa się jednak pytanie o konkretniejsze właściwości tej hermeneutyki jako hermeneutyki właśnie. Stosownie do mediacyjnego i zmierzającego do syntezy teoretycznej usposobienia badacza łączyła ona tendencje, które nierzadko występowały w odosobnieniu. Z jednej strony, dążył on bowiem usilnie w pracy badawczej oraz interpretacji do odczytania pierwotnej, autentycznej intencji autora, tego, „co autor chciał nam powiedzieć”. Wiele wspaniałych odkryć i ustaleń tekstologicznych Górskiego świadczyło o tym, iż posiadał on znakomity s ł u c h l i t e r a c k i, który — dotyczyło to zwłaszcza klasyków literatury polskiej (co do literatury najnowszej, dwudziestowiecznej — można się o to spierać) — rzadko go zawodził. W tym względzie należy jego stanowisko w omawianej tu kwestii powiązać z tzw. h e r m e n e u t y k ą r e k o n s t r u k c j i, której korzenie sięgają Schleiermachera, a Górski wzbogacił ją nowszą, dostępną mu wiedzą tekstologiczną.

Z drugiej strony, nie sposób zapomnieć słów, które Górski wypowiedział w zakończeniu referatu wygłoszonego na zjeździe historyków literatury w 1958 r.: *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku*. „Nauka— stwierdził w nim — musi pozostać nauką, tzn. pracą nad bezstronnym ustalaniem faktów, nad formułowaniem sądów społecznie sprawdzalnych i powszechnie obowiązujących przy danym stanie wiedzy o faktach, ale nauka stwarzana jest przez ludzi dla ludzi i w żadnej wieży z kości słoniowej zamykać się nie może”⁸. Te słowa ostatnie odnosiły się do wcześniejszych wypowiedzi referenta, iż „poprzez współczesność osiągamy zrozumienie przeszłości” i „uchwycenie sensu minionych zdarzeń” następuje z perspektywy i za pośrednictwem terażniejszości, ze względu

⁸ Tamże, s. 125.

na „język zagadnień dzisiejszych” oraz „potrzeby bieżące życia literackiego”⁹. Interpretacja przeszłości była zatem czymś więcej niż rekonstrukcją obojętną na własną współczesność. Stanowiła w odczuciu Górskiego akt integracji tej współczesności z przeszłością. Tym samym hermeneutykę rekonstrukcji uzupełniał powołującą się na autorytet filozoficzny Hegla *h e r m e n e u t y k ą i n t e g r a c j i*. Jej intencją o charakterze wartościującym było wzajemne naświetlanie się i wzbogacanie obu połączonych w żywym i twórczym akcie rozumienia płaszczyzn czasowych: przeszłości i współczesności.

V

Jeśli Konrada Górskiego intrygowało pytanie, czym jest literatura i w jakim otoczeniu należy ją sytuować, to odpowiedzi na nie poszukiwał właśnie na terenie hermeneutyki. Chodziło tu jednak o hermeneutykę jako teren poszukiwań faktycznych, nie zaś o naukę programową, wysuwaną na czoło dyscyplin humanistycznych. Jeden z przypisów do książki *Poezja jako wyraz* zdawał się bowiem wskazywać, iż Górski, podążając być może za Zygmuntem Łempickim, akceptował wąskie znaczenie terminu hermeneutyka, utożsamiając ją z „dążeniem do zrozumienia sensu poprzez wyraz”¹⁰. Działalność badawcza i koncepcje teoretyczne uczonego wykraczały poza to wąskie pojmowanie hermeneutyki i to chyba objaśnia fakt, iż nazwa tej dyscypliny występowała u niego rzadko. Wiadomo jednakże, iż częste posługiwanie się nazwą jakiejś dyscypliny nie jest świadectwem lub warunkiem jej uprawiania. Górski uprawiał tedy hermeneutykę w rozszerzonym, bardziej współczesnym jej rozumieniu, jako pewien interpretujący i o c e n i a j ą c y sposób myślenia o literaturze i problematyzowania jej, nie zaś jako sztukę etykietowania. Obejmowała ona m.in. zagadnienie, czym jest literatura, a nie tylko kwestie, jak się ją rozumie i który ze sposobów jej rozumienia jest ewentualnie lepszy od innych. Górskiemu relatywizm hermeneutyczny był w zasadzie obcy.

Za hermeneutykę (bez szyldu) trzeba tedy uznać wysunięcie przez niego na plan pierwszy w teoretycznej refleksji o literaturze problemu treści, sensu i znaczenia, słowem, tego, co z niemiecka nazywa się niekiedy *das Gesagte*. Kwestia ta jako zasadnicza warunkowała u Górskiego wszystkie pozostałe, w tym kluczowy skądinąd problem języka.

9 Tamże.

10 Tamże, s. 111, przyp. 188.

Das Gesagte — inaczej niż w psychologizującej hermeneutyce Diltheya — nie oznaczało u niego ucieczki od problematyki lingwistycznej i stylistycznej ani też nie było alternatywą dla niej. Przeciwnie, stanowiło jeden z ważniejszych kluczy do niej. W tym względzie Górski zresztą odwoływał się chętnie do lingwistyczno-stylistycznych koncepcji K. Vosslera czy Ch. Bally'ego, których poglądy, bliskie neoidealizmowi, utwierdzały go w przyjętym stanowisku teoretycznym. To, co powiedziane w literaturze — a więc sens, treść, znaczenie — nie sprowadzało się zatem wyłącznie do tego, co p r z e ż y t e (choć też z góry go nie utracą). Oznaczało również: powiedziane w pewnym języku, w pewien sposób, dzięki zastosowaniu określonych, semantycznych reguł kształtowania znaczeń. Obejmowały one zmianę konotacji znaku, zmianę kontekstu, przeniesienie wyrazu na nowe zjawisko wyrażane, rozszerzenie znaczenia (w tym właśnie upatrywał on istotę alegoryzacji i symbolizacji, które rozpatrywał jako podstawowe literackie mechanizmy rozwijania treści w utworze), utożsamienie i różnicowanie zakresów i zawartości znaczeniowej słów. Wyraz oznaczał więc w y r a z j ę z y k o w y. Tym samym Górski przewyżczał ogólnikowość właściwą w tej dziedzinie hermeneutyce Diltheya i wyraźnie antycypował hermeneutykę współczesną, która niejako programowo zajęła się sensem w aspekcie języka i językiem w aspekcie sensu.

Z drugiej strony, Górski nie uległ też kuszącej prostocie formalizmu i kierunków pochodnych, które pragnęły wydestylować z literatury jej literackość, autoteliczność, formę i nastawienie na wyraz, pojęte radykalnie jako zanegowanie jej istotności i uwikłań pozaestetycznych oraz upodrzedzenie lub zgoła nieobecność sensów. To samo dotyczyło koncepcji Ingardena, zawężających literaturę do pełnienia funkcji estetycznej i do budzenia przeżyć estetycznych odbiorcy. Górski dostrzegł w nich „zwężenie do jakiejś delektacji izolowanej od całokształtu życia duchowego odbiorcy i od wyznawanej przez niego hierarchii wartości”¹¹. Dzisiaj — na gruzach formalizmu, strukturalizmu i fenomenologii, które okazały się mniej trwałe, niż oczekiwano — wypada stwierdzić, iż omawiany badacz wcześniej i przenikliwie dostrzegł ich słabości. Podnosząc zagadnienie sensu, treści i znaczenia w literaturze, był bardziej dalekowzroczny i przewidujący niż jego ówcześni przeciwnicy.

Dylemat: ekspresja czy komunikacja — tak charakterystyczny dla pierwszej połowy XX w. — Górski po prostu uchylał. Odrzucał Croce'ańskie utożsamienie wszelkiej działalności językowej z twórczością. Przeciwwstawiał się też zarysowanej zbyt ostro w formalizmie i strukturalizmie opozycji tzw. funkcji poetyckiej (ujmującej znak i komunikat jako cele same w sobie) oraz informacyjno-komunikacyjnej języka, uznającej go za narzędzie. Domagał się

¹¹ Tamże, s. 84.

r ó w n o u p r a w n i e n i a obu tych aspektów literatury: ekspresyjnego i komunikacyjnego. Modyfikował zarazem — zgodnie z hermeneutycznym kierunkiem własnego myślenia — pojęcia ekspresji i komunikacji. Dostosowywał je do postulowanego przez siebie paradygmatu treści, w którym miała znaleźć się literatura, pojęta jako wyraz „całokształtu życia duchowego człowieka” oraz sfera wartości. Był to bowiem, jak już wspomniano, paradygmat a n t r o p o l o g i c z n y i h u m a n i s t y c z n y, związany — mimo aspektów obiektywizujących, pozytywistycznych — z podmiotową a k s j o l o g i ą.

Co się tyczy centralnej kategorii ekspresji, Górski interpretował ją w duchu k o g n i t y w n y m, jako wyraz poznania, czyli uświadomienia i zwerbalizowania treści dotąd nie wypowiedzianych. Wynikało to z koncepcji języka jako „najbardziej bezpośredniego, najczulszego, najwszechstronniejszego środka wyrazu życia psychicznego i duchowego ludzkości”¹². Znaczyło też, że ekspresję utożsamiał z poznaniem o charakterze egzystencjalnym i antropologicznym, nie zaś przedmiotowym oraz empiryczno-rzeczowym. Akt ekspresji był więc tyleż u ś w i a d o m i e n i e m, zwerbalizowaniem i uformowaniem treści przez podmiot przeżytych lub doświadczonych, co k a t h a r s i s, pewnym zdarzeniem, przemianą osobowości. Górski używał tu chętnie określeń „wyładowanie” i „wyzwolenie”, co wskazywało również na — oprócz kognitywnej — t e r a p e u t y c z n ą funkcję ekspresji. Nie była ona tedy ani aktem wyłącznie intelektualnym, ani też wyłącznie emocjonalnym. Stanowiła natomiast swego rodzaju akt syntezy ludzkiej psychiki i duchowości. Romantyczne i neoromantyczne proweniencje tej kategorii były tu wyraźne.

Jej istotę stanowiło to, iż powstawała „pod naporem nowych sposobów widzenia i przeżywania rzeczywistości”¹³ i — jako motywowana przez rzeczywistość wyrażaną — przekształcała zastane środki języka oraz uformowane już struktury sensu. W oddziaływaniu na odbiorców Górski podkreślał w szczególności jej charakter energogenny. Jego teoria komunikacji miała w tym względzie zabarwienie p r a g m a t y c z n e, wyrażone m.in. w formule, iż „poezja daje duchowe opanowanie świata”¹⁴. Choć z pewnością nie były mu obce poglądy uznające literaturę za „interpretatorkę życia”, „narzędzie jego rozumienia” i „wyraz światopoglądu”¹⁵ (eksponowała je zwłaszcza wydana w 1938 r. książka *Literatura a prądy umysłowe*), to Górski zwracał w szczególności uwagę na fakt, iż pozostaje ona w tej dziedzinie zjawiskiem oryginalnym, swoistym i produktywnym. Dotyczyło to zarówno

12 Tamże, s. 44.

13 Tamże, s. 46.

14 Tamże, s. 84.

środków i sposobów wyrazu, jak też przede wszystkim wyrażanych treści. Rozgraniczał więc literaturę bierną, dublującą zastane „sposoby widzenia i przeżywania rzeczywistości”, oraz oryginalną, wprowadzającą „jutrenkowe” formy poznania człowieka i świata, wyrażającą dotąd niewyraźne; wytwarzającą nieznane wcześniej bogactwo znaczeń i udostępniającą odbiorcy nieoczekiwane sposoby doświadczania życia. Tym samym literatura była dla niego czymś więcej niż — jak to działo się u Diltheya — „interpretatorką życia”, refleksją nad jego sensem. Była intensywnym w nim uczestnictwem, formą życia symbolicznie skumulowaną i uniwersalną.

VI

Problematyka wartości i ocen zajmowała u Konrada Górskiego znacznie więcej miejsca, niż wynikałoby to z poświęconych jej deklaracji teoretycznych lub uwag. Można by powiedzieć, iż wiązała się ona organicznie z podstawami jego myślenia o literaturze, mianowicie z dążeniem do syntezy odpowiedzi na trzy pytania stawiane utworowi: jaki szczególnie świat psychiczny i duchowy autora oraz jego otoczenia społecznego i kulturowego on odzwierciedla; jaki sens zawiera i komunikuje; co jest wart. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że kwestie aksjologiczne skupiają się wyłącznie w trzecim pytaniu. W istocie rzeczy występują one także w dwóch poprzednich, z których pierwsze dotyczy usytuowania utworu w rzeczywistości go wyłaniającej i okalającej, drugie zaś — znaczącej reakcji na to usytuowanie w nim wyrażonej, zapisanej i komunikowanej odbiorcy.

Pozostając w opozycji do mimetycznego myślenia o literaturze, Górski przeciwstawiał się zarazem utożsamianiu jej ze „zwierciadłem”, które odbija i przedstawia życie niejako samo z siebie, w okolicznościach, w których autor zachowuje postawę neutralną i obiektywną, ukrywa własny stosunek do przedstawionego świata, zawiesza sądy o nim. Modelem poetyckości była dla niego liryka, tutaj mimetyzm okazywał się mało przydatny lub nieprawdziwy. Dynamicznie ujęta kategoria wyrazu objaśniała natomiast utwór jako pewnego rodzaju *zdarzenie i działanie*, akt przekształcania się rzeczywistości wewnętrznej autora w twór „duchowy”, językowo, literacko (w sensie przywołania określonych norm i

15 Te formuły stały się obiegowe w kręgu diltheyizmu. „Poezja — pisał Dilthey — nie pragnie zatem, jak czyni nauka, poznawać rzeczywistości, lecz ukazać ważność zdarzeń, ludzi i rzeczy tkwiącą w związkach życiowych”. Jej rozwój polega na „stopniowym zbliżaniu się do zrozumienia życia z niego samego”, ona sama zaś ukazuje „nieskończone możliwości widzenia, wartościowania i twórczego kształtowania życia” (*O istocie filozofii i inne pisma*. Przeł. E. Paczkowska-Lagowska, PWN, Warszawa 1987, s. 140, 141). Słynna formuła „poezja stanowi narzędzie rozumienia życia”, tamże, s. 81.

konwencji lub odwrotnie, sprzeciwu wobec nich, porzucenia czy rozbicia starych i zaproponowania nowych) i kulturowo zobiektywizowany, „usztyniony”, utrwalający akt i proces w znakach pisma oddzielonych od autora, intersubiektywnie dostępnych, wędrujących w czasie i przestrzeni. Interpretacja zatem, zgodnie z logiką rekonstrukcji, oznaczała p o w r ó t do punktu wyjścia, do źródeł: odnalezienie w piśmie — śladów egzystencji i życia, w znaczeniach — przeżycia, w przeżyciach — struktury losu jednostki, w jednostce — zapisu losu zbiorowości, w zbiorowości — historii człowieka.

Inaczej mówiąc, usytuowanie literatury znajdowało swój klucz w usytuowaniu autora i odbiorcy, szerzej — podmiotu. Teoria literatury i poetyka odwoływały się do antropologii, ta zaś nie mogła uchylić się od decyzji w kwestii, jakie przyznać mu uprawnienia, na jakich właściwościach się skupić. Dla Górskiego, akceptującego następstwa przełomu antypozytywistycznego w humanistyce, jedno z pewnością było oczywiste. Deterministyczna i naturalistyczna koncepcja podmiotu jako podstawa refleksji o literaturze jest niemożliwa. Sprzeciw wobec niej wyraził się u niego w akcentowaniu autonomii i kreatywności jednostki, indywidualizmu, *liberum arbitrium*, duchowości. Przejawił się w silnie ugruntowanym przekonaniu, iż podmiot uosabia zwykle pewne c e n t r u m w a r t o ś c i, które przenika i spaja tworzony przezeń obraz świata, wyznacza w nim hierarchie, wytycza cele działania, odzwierciedla się w zajmowanych postawach. Tym sposobem ulegał zachwianiu pogląd, iż wartości tkwią samoczynnie w rzeczach samych, w ich ustalonych obrazach, w środkach artystycznych, słowem, gdzieś p o z a samym podmiotem, który w tym wypadku byłby jedynie dla nich biernym lub przezroczystym medium. Podmiot jest podmiotem wartości — w tej sprawie Górskiego znamionował umiarkowany aktywizm aksjologiczny.

Miał on jednakże pewne ograniczenia. Narzucały je, jeśli rzecz ująć skrótowo, zasada o d p o w i e d z i a l n o ś c i jednostki, t r a d y c j a i r z e c z y w i s t o ś

. Górski nie był wszak, jak o tym wspomniano, subiektywistą czy też woluntarystą. Nie traktował podmiotu pojętego indywidualistycznie jako wartości absolutnej. Dostrzegał i podkreślał „zanurzenie” podmiotu w zbiorowości, kulturze i historii. Dostrzegał też wkład otoczenia w jego kształtowanie. Wystrzegając się relatywizmu, fundamentu wartości poszukiwał w zjawiskach trwalszych niż kapryśne oceny poszczególnych jednostek, modnych ruchów czy zmiennej opinii publicznej. Wydaje się, że znajdował go przede wszystkim w fenomenie h i s t o r y c z n e g o t r w a n i a i jego pochodnych. Dawało ono jednostce poczucie zakorzenienia, tożsamości własnej i wspólnotowej (dla Górskiego szczególnie ważne były wspólnoty narodowa i religijna), ciągłości i dziedziczenia, pojętego wszakże nie

przyrodniczo, lecz historycznie. Pozwalało wywieść drogie uczonemu cnoty patriotyczne i obywatelskie.

Niewątpliwie stanowisko powyższe cechował normatywizm — być może skłaniało ono niekiedy do zachowawczości i odrzucania innowacji — jednakże nie było aprioryczne. Jego uzasadnienie stanowił argument, iż skoro coś się sprawdziło i potwierdziło w długim trwaniu historii, to postulat kontynuacji jest silniejszy niż pragnienie odmiany, zastąpienia wartości starej nową, lecz niepewną. Filozofia wartości Górskiego była więc bliska temu, co Norwid nazwał kiedyś „oświeconym konserwatyzmem”. Uchyłała ona wartości trwania dla niego samego oraz, przeciwnie, odmiany, która miałaby stać się celem samym w sobie. Racją trwania było pomnażanie cywilizacyjnego, kulturowego i humanistycznego dziedzictwa ludzkości i w tym względzie nie było ono — jako kryterium wartości — wrogiem innowacjom. Usprawiedliwieniem tych ostatnich były potrzeby ekspresji oraz doskonałość wykonania. Znakomity badacz romantyzmu zdradzał tedy w swej filozofii wartości upodobanie do klasyków, trwanie zaś i perfekcjonizm były tego świadectwem.

VII

Filozofia wartości rzutowała na stosunek Górskiego do wartości w literaturze oraz — na innym planie — do wartości literatury, choć bynajmniej nie wyczerpywała wszystkich występujących tu komplikacji. Omawiany badacz był ich w pełni świadom i zmagał się z nimi. „Ocena literacka — pisał w poświęconej temu zagadnieniu wypowiedzi — jest sądem o wartości, to ostatnie pojęcie jest zaś wieloznaczne; nie wiadomo, co rozumieć przez wartość i w czym się jej dopatrywać”¹⁶. Choć Górski był niezwykle ostrożny w teoretycznych wypowiedziach na temat wartości, to przecież kategorią tą posługiwał się w praktyce, co więcej, należała ona do węzłowych w jego rozważaniach o literaturze. Jego stanowisku w tej dziedzinie warto zatem poświęcić nieco uwagi.

Trzeba więc zaznaczyć, iż problem „wartości w literaturze” oraz „wartości literatury” rozgraniczał on dość wyraźnie. Jego spór czy to z formalistami, czy to z Ingardenem dowodził, iż zdecydowanie przeciwstawiał się koncepcjom, które głosiły, jakoby literatura była *n e u t r a l n a* względem wartości lub obojętna na nie. Wykluczał ujęcie literatury jako „rzeczy niczyjej”, *res nullius*. Co więcej, Górski protestował także przeciwko tezie, jakoby ewentualna ekspresja wartości w literaturze sprowadzała się jedynie do wartości estetycznych.

16 K. Górski *Kryteria oceny dzieła literackiego*, Sprawozdania PAU, t. II: 1951 nr 5, s. 292.

Z rozważań jego wynikało niezbicie, iż literatura jest według niego ekspresją wartości wszelkiego rodzaju. Jeśli bowiem miała wyrażać osobowość autora, jego świat duchowy oraz usytuowanie w otaczającej rzeczywistości, to musiała też odzwierciedlać ich ukształtowanie aksjologiczne, uposażenie, jak zwykł mówić Ingarden, w różnego typu wartości, nasycenie nimi. W tej właśnie dziedzinie — nie zaś w chwytach czysto technicznych, konstrukcyjnych — tkwiły pierwiastki różnicujące literaturę wewnątrznie i ukazujące jej odrębne orientacje. To po pierwsze.

Z rozproszonych, lecz czytelnych uwag Górskiego wynikało także, iż literatury nie uważał on bynajmniej za całkowicie dyspozycyjny, bierny i przeźroczysty p r z e k a ż n i k wartości egzystujących skądinąd poza nią samą. Sama formuła „przekaznika” kłóciła się jawnie z koncepcją literatury utożsamiającą ją z aktem ekspresji, w którym wyłaniała się ona jako osobny byt, utwierdzony w sobie samym, zarazem jednak tysiącem nici powiązany z otaczającym go światem. Górski — na przekór dążeniom wieku — odmawiał uznania literatury za sprawność wyłącznie t e c h n i c z n ą, narzędzie do wytwarzania rozrywki i przyjemności. Widział w niej raczej intensywną i dramatyczną samorealizację człowieka. I z tego punktu widzenia była ona według niego s t a n o w i e n i e m wartości, nie zaś ich odtwarzaniem, mechaniczną reprodukcją. To po drugie.

Z tych dwóch twierdzeń wypływało też trzecie. Otóż literatura była ekspresją wartości w sposób organiczny. Dawała obraz aksjologicznej całości — w sposób całościowy, integralny. Każdy jej składnik był więc z natury rzeczy „napiętnowany” znakiem wartości, choć nie znaczyło to wcale, że piętno, by tak rzec, było wyciśnięte na czole. Język poetycki, podkreślał Górski, działa za pomocą sugestii i odnosiło się to również do uformowania w nim wartości. W dziedzinie języka poetyckiego jedną z takich głównych wartości było według niego — n i e d o m ó w i e n i e. Kategorie te, wartości i niedomówienie, były względem siebie komplementarne.

Do skomplikowanego problemu „wartości w literaturze” — formowanych za pośrednictwem znaków wartości i stanowiących jej cechę immanentną — dołączał następny, dotyczący „wartości literatury”. Pytanie: „co ceni literatura”, zamieniało się w pytania: „co w niej cenić należy” lub „za co ją cenić wypada”. Narzucały one nieco inny tok rozważań niż poprzednie.

Stanowisko Górskiego można ująć następująco. Nauka o literaturze — bo o nią tu głównie chodziło — nie może uniknąć wartościowania, jednakże zasadne jest w niej wartościowanie profesjonalno-kompetencyjne, oparte na wyczerpującej wiedzy o przedmiocie oceny. W tym zakresie sądy wartościujące mogą i powinny być umotywowane s ą d a m i

p o z n a w c z y m i, podlegającymi kryterium prawdy i fałszu. Inny z kolei postulat mówił, iż uzasadnienia oceny powinny być w s z e c h s t r o n n e. Powinny zatem uwzględniać wszystkie istotne — wyróżniane przez analizę i ustalane przez opis — aspekty zjawiska literackiego. Inaczej mówiąc, wartościowanie literatury powinno wynikać z jej poznania i wiedzy o niej, natomiast poznanie i wiedza o zjawiskach literackich powinny ugruntowywać się w postępowaniu prawidłowym pod względem metodologicznym.

Rzecz jasna, zjawiska literackie są wewnątrznie zróżnicowane co do swego charakteru, budowy i funkcji, a zatem kryteria oceny muszą być dostosowywane do ich właściwości. Innym regułem podlega ocena faktu biograficznego, innym faktu historycznoliterackiego, a jeszcze innym ocena utworu literackiego. Do pierwszego można odnieść kryteria etyczne (gdy ocenia się na przykład stosunki pozamałżeńskie wieszczka), do drugiego — pragmatyczne (takie jak zasięg oddziaływania jakiegoś ugrupowania literackiego), do trzeciego — artystyczne. Tu jednak według Górskiego sprawy się komplikowały. Jeśli bowiem ocena powinna być wszechstronna, to powinna też obejmować wszystkie aspekty utworu, nie tylko artystyczne. Wyróżnił on zatem w utworze aspekty f o r m a l n e, t r e ś c i o w e i p r o b l e m o w e, odzwierciedlające wyrażone w nim rozumienie, przeżywanie i wartościowanie otaczającego świata. O ile aspekt treściowy można by podciągnąć pod urzeczywistnione w utworze wartości poznawcze, o tyle aspekt problemowy, odnoszący się do „wartości treściowych, jakie dzieło wnosi do życia duchowego odbiorcy”¹⁷, można z kolei utożsamić z najszerzej pojętym dydaktyzmem literatury, którego Górski całkowicie nie przekreślał.

Jak jednak uniknąć rozproszenia — być może także dezintegracji — właściwości utworu w postępowaniu analitycznym? Górski domagał się zatem oceny syntetycznej, uwzględniającej merytorycznie wszelkie jego właściwości, jednakże posługującej się nadrzędnym kryterium „doskonałości” wykonania oraz „harmonijnego zestrojenia” w całość. Żywił — chyba raczej złudną — nadzieję, że dzięki tego rodzaju „ponadczasowym” miarom wartości uniknie relatywizmu historycznego i oprze oceny literackie na mocnych i trwałych podstawach. Miało to doniosłe znaczenie dla współczesności, która — by oceniać bieżącą produkcję literacką — nie mogła powoływać się na wspomagający historyka literatury „plebiscyt wieków”, a „słuch literacki”, tak przecież przez Górskiego chwalony i zalecany, zawodził. Nietrudno jednak dojrzeć w proponowanych przez niego kryteriach ponadczasowych normę z gruntu historyczną, czasową: klasycystyczną, perfekcjonistyczną e s t e t y k ę zamienioną w

¹⁷ Tamże, s. 294.

aksjologię pretendującą do powszechnej ważności. Ideałem tej estetyki pozostawały harmonia, ład, porządek, zestrojenie i współgranie różnorodnych składników w jednolitej całości. W estetyce tej nie mieściła się na przykład groteska i zresztą Górski, jak się zdaje, wykazywał niewiele zrozumienia dla tego rodzaju sztuki. Nie należy jednak czynić z tego znakomitemu badaczowi zarzutu. Z góry zakładał, że wartościowanie jest aktem wyboru i preferencji, a zatem dotyczy także ideałów estetycznych i miar wartości. Zarzut można mu ewentualnie czynić tylko z tego, że własne wybory uznawał niekiedy za normę dla cudzych oraz nie dostrzegał racji, które cudze wybory czyniły równie prawomocnymi, jak jego własne.

„Wartość każdej konstrukcji naukowej (syntezy czy hipotezy) — pisał w polemicznym artykule *W poszukiwaniu syntezy Reformacji w Polsce* — należy oceniać proporcjonalnie do ilości wyjaśnionych przez nią faktów”¹⁸. Reguła ta oznaczała odrzucenie wartościowania potraktowanego wyłącznie jako „akt wiary, jako subiektywny pewnik, czy założenie najzupełniej dowolne, poza autorem nie obowiązujące nikogo”¹⁹. „Każdemu wolno oczywiście iść drogami, jakimi chce — stwierdzał — byleby wyniki jego poszukiwań wytrzymały próbę obiektywnej krytyki”²⁰. Wolność badań naukowych i prawda nie były dla Górskiego wartościami konfliktowymi, prowadzącymi w rozbieżnych kierunkach. Ich współdziałanie następowało dzięki pośrednictwu „obiektywnej krytyki”²⁰ — czyli krytyki stosującej zasady jednakowo obowiązujące krytykującego i krytykowanego — która chroniła wolność przed dowolnością, a prawdę przed zamianą w dogmat. Te trzy wartości: w o l n o ś ć b a d ań i wynikająca z niej wolność wyboru stanowiska światopoglądowego i metodologicznego, o b i e k t y w i z m i założony w nim uniwersalizm prawdy oraz k r y t y c y z m stanowiły podstawę etosu naukowego w rozważaniach i praktyce badawczej Konrada Górskiego. Istotą tego etosu było połączenie, uzupełnianie się i wzajemne ograniczanie tych wartości. W tym sensie składnikami owego etosu były również integracja i wszechstronność postawy badawczej.

VIII

Konrad Górski reprezentował w teorii literatury linię w Polsce zepchniętą na dalszy plan przez kierunki i stanowiska cieszące się wśród badaczy większym wzięciem, takie jak

18 K. Górski *Literatura a prądy umysłowe. Studia i artykuły literackie*, Warszawa 1938, s. 27.

19 Tamże, s. 28.

20 Tamże, s. 29.

formalizm, strukturalizm, fenomenologia, psychoanaliza czy nurt socjologiczno-historyczny w jego różnorodnych wariantach i personalnych wcieleniach. Tę linię Górskiego można by określić — bez nadawania zresztą tym określeniom charakteru ostatecznego czy sztywnego — jako hermeneutyczną, humanistyczno-antropologiczną, aksjologiczną i tradycjonalistyczną. Genetycznie wywodziła się ona z syntezy dziewiętnastowiecznej kultury pozytywizmu z dynamicznym i wpływowym w pierwszej połowie XX w. neoidealizmem. Łączyła twórcze i trwałe osiągnięcia każdej z tych dwóch formacji oraz odżegnywała się od cechujących je skrajności lub ekstrawagancji. Jej znamieniem była otwartość na inspiracje pochodzące z innych źródeł, chłonność w ich trawieniu i gotowość przyswajania. To zresztą stanowiło tyleż jej zaletę, co wadę, ponieważ w ten sposób traciła niekiedy wyrazistość, a jej odrębność i tożsamość stawały się problematyczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że była to linia *znacząca*, bogata w rozmaite konteksty teoretyczne, badawczo płodna. Czy jej aktywność wygasła? Póki istnieje przyszłość, pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi.

przedruk [w:] *Konrada Górskiego świat literatury, teatru i języka. Materiały konferencji zorganizowanej w setną rocznicę urodzin Profesora*, pod redakcją Władysława Sawryckiego i Jerzego Speiny, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 1996, ISBN 83-85196-86-2, s. 49-66